

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Za odnośnienie do mieszkań miesięcznie kop. 5.	

z przesyłką pocztową:

Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Z 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.	
Dwa następne . . . „ „ 4.	
Dalsze „ „ 3.	

Nekrolog i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmują Warszawa Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Frenkler, Senatorska 18.

Dnia 8 Września	Narodzenie N. Maryi P.
„ 9 „	ś. Gorgoniusza Męcz. n.
„ 10 „	ś. Mikołaja z Tolentynu Wyz.
„ 11 „	Im. Maryi. ś. Piotra M.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 — przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 18	
Zachód „ „ „ 6 „ 38	
Długość dnia . . . godzin 13 20	
Ubyło „ . . . „ 3 „ 23	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Od Redakcyi

„Gazety Radomskiej“

Zawiadamiamy niniejszem Szanownych Prenumeratorów naszych, jako na premium przeznaczone nowelki Maryana Jasieńczyka wyszły już z druku i złożone są w Redakcyi naszej, zkąd je, po dopełnieniu przepisanych ogłoszeniem warunków, odbierać można.

A więc:

Prenumeratorzy, którzy od dnia 1-go kwietnia aż do końca b. r. wnieśli prenumeratę jednorazowo, nowelki odbiorą za opłatą kosztów przesyłki tj. 10 kop. Prenumeratorzy, uiszczający prenumeratę półrocznie, odbiorą premium za dopłatą 25 kop. Pozostali zaś za dopłatą 50 kop.

Prenumeratorom rocznym niebawem rozeszlemy premium bezpłatnie.

Prawo do odebrania powyższego premium, ci tylko mają z pomiędzy prenumeratorów, którzy przedpłatę uiszczali wprost w Redakcyi.

Cena tomu nowelek Jasieńczyka w obiegu księgarskim wynosi 1 rs.

Upraszamy o wczesne przesyłanie przedpłaty na kwartał IV b. r.

Wiadomości bieżące.

Urzędy lekarskie, na mocy polecenia departamentu medycznego, mają bacznie przestrzegać, aby tytułu doktora używali tylko posiadający do tego prawo lekarze praktykujący.

Projekt wypracowany przez komisję do spraw żydowskich pod przewodnictwem hr. Pahlana, obejmuje znaczne ograniczenia praw żydów w guberniach Królestwa Polskiego, zarówno jak i w Cesarstwie. Nie wolno im będzie nabywać na własność, ani brać w dzierżawę lub zastaw dóbr ziemskich, a nawet wszelkich nieruchomości po za obrębem miast i miasteczek, gdzie są stale osiedli. Grunty, podchodzące pod przepisy ustawy z r. 1864-go, obowiązani będą w oznaczonym terminie sprzedać właścicielom chrześcijanom. Ograniczenia, obowiązujące w Cesarstwie co do handlu trunkami po wsiach i osiedlania się w tychże, stosować się będą zarówno i do gubernij Królestwa.

Z MIASTA I OKOLICY.

Z teatru. Przyznawaliśmy zawsze wiele talentu p. Bolesławskiemu, w połączeniu z wielu zewnętrznymi darami: postawy, głosu i t. p., darami nieocenionymi dla artystów dramatycznych. Z talentu i darów tych w roli Franciszka w „Zbójcach“, odegranych u nas w sobotę, p. Bolesławski zrobił użytek, przechodzący wszelkie nasze oczekiwania. Powinnować roli sympatycznemu artyście, niechaj bogowie strzegą go od zatracenia w sobie owych sił, któremi obdarzyła go szczerze natura, a maniera, ten najstraszniejszy wróg każdego niemal talentu, zużywającego się na prowincjonalnej scenie, bodaj go nigdy w ramiona swe nie pochwyciła. Scena z Danielem (opowieść snu) wywołała entuzjastyczne oklaski ze strony widzów, wśród których takiego zapалу jeszcze w tym sezonie nie byliśmy świadkami. Spokojna, zimna gra artysty w pierwszych aktach sztuki, dowiodła nam z jego strony rozumnego ujęcia charakteru Franciszka; charakter ten przeprowadził p. Bolesławski jednolicie, bez jednego bodaj w nim dyssonansu i doprawdy

żałować nam przychodzi, że talent swój zużywać mu wypadło na drobnych, ani nauką, ani wzorem nie mogących mu służyć, scenach. P. Kopczewski w roli Karola szedł ręką w rękę z p. Bolesławskim, te same zalety na scenie, ten sam entuzjazm i oklaski wśród publiczności. Sobotnie przedstawienie koncertem godzi się nazwać zdolnych artystów, wszyscy też inni wkoło nich znikli, wypłynął tylko, jak to zresztą zwyczajem jest jego, p. Winkler, który w epizodycznej roli Mozera, pobudzał widzów do serdecznego śmiechu. P. Tomaszewiczowi (Daniel) słowo należy się uznania.

Mniej szczęśliwie wypadł „Trubadur“ w niedzielę. Całość wykonano słabo, nie uratował jej śpiew p-ni Micifskiej, będącej szczególnie przy głosie, czego nie możnaby powiedzieć o panu Czernickim, któremu chryпка utrudniła zadanie. P. Czyżkowski zadziwił nas wykonaniem forsownej partii Hrabiego de Luna a zadziwił nas tembardziej, że brak szkoły w jego śpiewie nie dozwolił mu oszczędzać głosu. Podwójne to zwycięstwo dla głosu p. Czyżkowskiego.

≡ We wtorek odegrano na benefis p. Winklera komedję Wiktoryna Sardou „Nitka Jedwabiu“.

≡ W sobotę daną będzie na benefis p. Kopczewskiego komedya w czterech aktach Mozera, p. t.: „Z przyjemnością“, wystawiana obecnie z powodzeniem w teatrach warszawskich. W głównych rolach wystąpią pp. Kopczewski i Winkler, oraz panie: Czyżkowska i Texel. P. Kopczewski, zdolny bawiącego u nas Towarzystwa reżyser, skarżyć się zapewne nie będzie miał powodu na brak powodzenia między nami.

≡ Dotkliwy brak wionczeli w orkiestrze p. Texla usunięto. Dobry na instrumencie tym muzyk, przybył w tych dniach Towarzystwu.

za biletami, albo w oczach jednego ze znanych mi pracodawców, skarżącego się ciągle na lenistwo ludzkie.

— Ręk nam potrzeba do pracy, ręk, panie kochany! — woła ów pan, zmniejszając stopniowo pensye oficyalistów, mających tylko po... dwie ręce.

Ale... ale źle zacząłem. Wracajmy do rzeczy! Bo i co, proszę państwa, wart jest fejleton, napisany w roku pańskim 1887, na początku miesiąca września, jeżeli go się nie rozpoczyna od opisu zaćmienia słońca, danego w sierpniu

Toż, żeby zebrać dzienniki, zawierające różnorodne opisy ostatniego zaćmienia, możnaby chyba niemi słońce zakryć, a całą Europę zalać użytym w tej sprawie atramentem. Powinienem więc i ja rozpocząć kronikę od opisu jednego z wielu kataklizmów, tak szczerze obiecywanych na sierpień przez p. Falba i wielu innych znawców ciał niebieskich, że jednak mam takie pojęcie o ciałach niebieskich, jak i o języku Niebieskiego Państwa, pominę tedy musowem milczeniem wszelkie przewroty w naturze i dając za wygraną nawet opisowi zaćmienia słońca, z planet i gwiazd spuszczać się na ziemię, gdzie mi się jakoś łatwiej obracać i bez lunety obserwować wszelakie zjawiska, może niedostępne i ciemne dla astronomów, lecz za to jasne dla zwykłych śmiertelników.

I na ziemi przecież miewamy „nasze gwiazdy“, „nasze słońca“ i „nasze zaćmienia“, a te ostatnie nawet częściej się udają od urzędowych zaćmień, zapowiadanych przez astronomów, a robiących fiasco.

Powinnować np. zaćmienia jednemu z cyklistów radomskich, który aż w opatowskie jeździł je obserwować, bo oto, kiedy był już na szosie między Ostrowcem a Opatowem, na wysokiej górze, zkąd chciał robić spostrzeżenia, spostrzegła go garstka chłopów, no i sprawiła mu... ale nie zaćmienie. Nasz cyklista operację, odbyłą na nim, uważa dotąd za jakiś nadprzyrodzony wypadek, chłopci zaś z napadu usprawiedliwiali się tem, że ubranego dziwacznie na dyabelskim kole wzięli za „złe“, sprowadzające zaćmienia. Cóż za nieporozumienie! Fatalne, niedorozumienia pomieszanie przyczyn ze skutkami.

Szczęście, że podobne „nieporozumienia“ nie będą się już powtarzać, bo sport welocypedowy jakoś w naszym mieście upada. Pokazuje się, że nowość tylko bawi; z początku kto żywy, młodzi i starzy biegli do cyklodromu, aby użyć trochę gimnastyki i rozprostować członki a dziś i cyklodrom pusty i cyklisci znikli, jakby ich nigdy nie było. Paru tylko niedobitków uprawia dalej sport.

Ha, może młodzież oszczędza nogi w oczekiwaniu karnawału, na który, chociaż to wrzesień dopiero, już magazyny tutejsze sprowadzają świeże stroje, księgarze „Bukiety karnawałowe“, a p. Szalow ćwiczy w choreografii.

Ale nie rzeczą kroniki, ściśle z przeszłością związanej, rozprawiać o przyszłości.

Pozostawiając zatem sprawy przyszłego karnawału mamom, mającym po kilka „jedynaczek“, właścicielom synów, polujących na posagi, oraz Fikalskim, żądnym sławy

Kronika Miesięczna.

SIERPIEŃ.

Spóźniłem się! — Gdyby to mieć trzy ręce! — Ale... ale... wracajmy do rzeczy. — Ciała niebieskie i język Niebieskiego Państwa. — Nasze zaćmienia czyli smutna dola cyklisty, a jeszcze smutniejsza cyklodromu. — Daleka przyszłość i powrót z niej pośpiesznym cugiem na łono spraw kolejowych. Zakład pp. B. i S. — Podpalają się i podpalają! — Projekt chłopów w ustach jednego z wójtów gmin. — Spaliła się łaźnia, ale fajerkasy nikt nie weźmie. — Oj, smutno wszędzie. — Leszczyński... nie — Kamiński... nie. — Panie Texel, daj nam pan gruszek na wierzbie.

Spóźniłem się!

Tak, spóźniłem się z kroniką i gdyby nie groźba redakcyi zerwania ze mną kontraktu, zapewniającego mi za redagowanie najciekawszego działu gazety opał w lecie i światło w dzień, może i w tym numerze nie byłoby jeszcze kroniki.

Ha, wiele ten czyni, kto zmuszonym jest czynić! Co prawda, wolałbym w dzień tak skwarny jak dzisiejszy odpoczywać gdzie w chłodzie, lecz w obawie utraty dobrodziejstw, jakimi mnie redakcja z mocy powyżej wzmiankowanego kontraktu obsypuje, jedną ręką ocieram pot kroplisty z czoła, a drugą piszę, ubolewając w myśli nad brakiem trzeciej, gdyż posiadając ją, wartość moja o 1/3 wzrosłaby w oczach jakiego impresaria, któryby mnie mógł pokazywać

== W sprawozdaniu naszym z „Dalilli“ zakradł się błąd, który niniejszem prostujemy. Nie pani Rościszewska, a pani Czyżkowska odegrała rolę Marty.

Niezwykła burza przecięgnęła nad miastem naszym w poniedziałek między 6-tą a 8-mą godziną zrana. Cały horyzont pokrywały chmury jasno-żółte, z których tona nieustannie prawie przez dwie godziny dobywały się grzmoty i błyskawice. Obfity deszcz, ulewa niemal i wichura towarzyszyły piorunom. Zakłócenie to zwyczajnie długotrwałych upałów, których od tygodnia przeszło doznawaliśmy.

Nadostano.

„Wolność Tomku w swoim domku“ twierdzi bajka, ale łowienie ryb w mieszkaniu, choćby własnem, zwykle się kończy zasłużoną nieprzyjemnością dla nierozsądnych Tomków.

Mamy tu mianowicie na myśli nietylko stosunek do siebie lokatorów jednego domu, gdzie na wzajemnych ustępstwach i delikatności najczęściej obie strony najlepiej wychodzą, ale i stosunki właścicieli domów do lokatorów.

Rozkoszmem bo jest fakt posiadania czegoś i władania tem czemś w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu; a co to za rozkosz być u siebie, mieć swobodę w grubym negliżu spacerować po własnem podwórku, mieć na każde zawołanie swego cerbera *vulgo* stróża domu, co na krok nie odstępując swego pana, za główny swój obowiązek uważa ciągnięcie zalogę komornego i ścisłe pilnowanie niewypłacalnych lokatorów, co by cichaczem pragnęli usunąć swe ruchomości i ulotnić się.

Stróż każdego prawie domu zajęty podstawową misją regulowania wpływów z komornego, obsługujący wraz z żoną z pół tuzina lokatorów, tak zwanych potocznie „własnych“, nie dziwne, że nie ma czasu zwracać uwagi na porządku, ogólnego dobra dotyczące i dzieją się tu w pewnych zaułkach podwórzowych rzeczy, któreby zgrozą przejęły każdego, najubożniejszego nawet członka komisji sanitarnej.

I rzeczywiście, co ten stróż nie robi dla swego chlebowdawcy t. j. właściciela domu; oprócz że jest poręczą komornego, nosi gazety, wodę (proszę przez pomyłkę nie czytać: wodniste), rąbie drzewo, czasami jeździ podzwro do lasu, bo się to okazało rzeczą oszczędną — a wielce dogodną dla lokatorów, którzyby dnia tego potrzebowali właśnie stróża — ma dalej obowiązek zawsze towarzyszyć właścicielowi, skoro ten odbywa przegląd swego podwórza lub zajętych, a mocno zawilgoconych mieszkań i stwierdzać bezmyślnem potakiwaniem głowy, że „Gudronit“ lub „Eksicator“ są środkami znakomitemi, bo stanowczo odwilgocają mieszkania i dają nadzieję złapania nowej ofiary w postaci lokatora, nie bojącego się plam po ścianach i zapachu właściwego każdemu lokalowi, który odbył kurację odwilgoconia się.

O, bo ten rodzaj porządków jest dziś w Radomiu na porządku dziennym.

I nic by temu porządkowi zarzucić nie można, gdyby właściciele tradycyjnie zawilgoconych lokalów postępowali

aranżerów i gorących kolacji, przejdę pośpiesznym cugiem... no, kiedy cugiem, to chyba do kolejowych kwestyj.

Gdy otwarto u nas komunikację kolejową, nikt ani wątpił, że wszelkie wozy, bryki i omnibusy, kursujące między Radomiem a Kielcami i Warszawą wycofane zostaną z obiegu. Tymczasem 4 lata już upływa od otwarczenia kolei, a ruch na szosach nietylko nie ustał, lecz przeciwnie zwiększa się z dniem każdym.

Toż nawet kawony z Lublina doważą do nas końmi, a wszelkie towary z Warszawy, jak dawniej, wozy frachtowe.

Kupcy bowiem twierdzą, że sprowadzanie towarów wozem wypada nierównie taniej, a co ciekawsze, nawet prędszej niż koleją.

Od puda bowiem placą po 20 kop. i żyd dostawia towar wprost do sklepu, nie potrzebują więc opłacać przewozu ze stacyi towarowej do miasta.

Nie dosyć na tem, już i pasażerowie zaczynają do obozu przechodzić malkontentów. Między panami B. i S. stanął zakład, że prędzej można dojechać z Warszawy do Radomia końmi, niż koleją, no i wygrał przeciwnik tej ostatniej, bo o 46 minut wyprzedził pociąg.

Wartoby pomyśleć nad usunięciem owej konkurencyi zwykłych sobie koni z lokomotywą, jak wartoby pomyśleć nad usunięciem ciągle powtarzających się po osadach naszych i miasteczkach pożarów.

racyjalnie, a conajmniej odczytali przestrogg, skreślona piórem kompetentnem w tym względzie p. Meyera, a pomieszczoną w „Gazecie Radomskiej“.

Robienie bowiem eksperymentów kosztem wygody swych lokatorów, jest conajmniej samowolą, a to temwiecej, jeżeli wilgoć lokali ma swe źródło w piwnicach, po których wiosną każdego roku kaczki pływać mogą. Toć prosta loika wskazuje, że należy te wody z piwnie *ante omnia* odprowadzić, a dopiero potem ściany odbijać i poddawać mury odpowiedniej procedurze, wskazanej przez ludzi fachowych, opierających się na nauce i doświadczeniu.

W Gardzienicach (pow. iłżecki) zdarzył się temi dniami jeden więcej wypadek z bronią, wywołany nieostrożnem obchodzeniem się z nią, a który, sądząc po wrażeniu, jakie na mieszkańców wioski i sąsiednich osad sprawił, na długo pozostanie przestrogą i przykładem.

Syn miejscowego kucharza, około dwudziestoletni chłopak, z nabytym, nie wiadomo jaką drogą rewolwerem, zgłosił się do przyjaciela swego i prawie rówieśnika, bo 22-letniego kowala B., prosząc go, aby zechciał długo nieużywaną broń oczyścić.

B. rewolwer odczyścił, poczem kucharczyk nabił go, a potrząsając lekkomyślnie bronią w stronę stojącego przed nim kowala, rzekł:

— No, teraz ani złego człowieka, ani psa wściekłego obawiać się nie mam potrzeby!

Winien był jednak obawiać się nieostrożności własnej, bo oto, zaledwie słowa powyższe wymówił, rewolwer wypalił a kula ugodziła śmiertelnie kowala, lokując się nieszczęśliwemu w piersiach, popod sercem.

Dwie godziny jeszcze męczył się B., wijąc się i krzycząc z bólu bezprzytomny, zanim jednak zdołano sprowadzić ze Zwolenia lekarza, pomimo danej mu natychmiastowej przez felczera pomocy, życie zakończył.

B. przed paru miesiącami ożenił się był, a rozpacz świeżo poślubionej żony nie mało dodała grozy i bez tego straszmemu wypadkowi.

Sprawcę katastrofy oddano pod sąd, a jakkolwiek ten ostatni uwolni go zapewne od odpowiedzialności, boć nierozumyślnie działał i sam do pewnego stopnia ofiarą był tylko wypadku, to przecież ciężkiej zgryzoty starczy mu na całe życie, a wyrzut spowodowanego nieszczęścia przez nieostrożność własną, nie opuści go więcej.

Do liczby ofiar katastrofy, prócz zabitego i pozostałej żony, doliczyć wypada mające przyjść na świat dziecko.

Oj, ostrożnie, ostrożnie z bronią, boć jedna to chwila odebrać życie człowiekowi, wszakże powrócić je i najcięższa później rozpacz nie zdolna.

WYSTAWA KRAKOWSKA.

I. Wrażenie ogólne.

Po odbytem nabożeństwie w kościele Panny Maryi, komitet wspólnie z zaproszonymi gośćmi i niewielką ilością

Podpalają się przez zemstę, podpalają się przez nieostrożność i niestety — podpalają się dla zysku. Amatorów wysokich ubezpieczeń co dnia po miasteczkach przybywa, a płaci kto? Wiś.

To też rozumny projekt podaje wójtowi chłop z opoczyńskiego, radząc, aby ubezpieczenia wsi stanowiły oddzielną kategorię, osad zaś oddzielną.

„Chłop z ogniem igrać nie lubi — mówi projektodawca Maciej (a może Paweł) z opoczyńskiego — podpalenia chyba potępienie lub odczepa się dopuszcza, niech no pan wójt napiszą do komisarza, aby rząd z naszych chłopskich pieniędzy żydom i majstrom z miasta ani grosza nie dawał, to oni wnet przestaną się kopcić, a my będziemy mieli podatek mniejszy“.

Aj, doskonale mówicie Maciejku kochany (a może Pawle, lub Janie) i gdyby projekt wasz w czyn dał się wprowadzić, byłoby lepiej jak dziś z fajerkasą, lecz że na to potrzeba zmiany obecnych przepisów, musicie czekać jeszcze, aż słowa wasze dojdą do wyższych władz, a wtedy może sprawa poruszona zostanie ze skutkiem.

Dziś zresztą taka wszędzie stagnacya, że i podpalanie nie zawsze się udaje. Toć na Dzierżkowie wybuchł pożar, lecz zapaliła się tylko nowa łaźnia *niezaasekurowana*, a że nieprzyjazny podpalaczom wiatr dał właśnie w stronę szosy, także niezaasekurowanej, więc ogień umiejscowiono i skończyło się na spaleniu łaźni.

publiczności udał się na błonia, na plac wystawy. Błonią nazywa się obszerne bardzo pastwisko za Krakowem, w rozkosznie położone miejscu. Z jednej strony, na lewo wychodząc z miasta widać wdali wspaniały kopiec Kościuszki, na wprost bieleją się ściany pałacu Czartoryskich na Woli, ku prawej stronie rozległy widok na błonia, wszystko na tle lasów i zdale szarzejących na horyzoncie gór karpackich. Zapatrzywszy się w ten cudny krajobraz, zapomniałem na chwilę o uroczystej ceremonii wystawowej i cały utonąłem w otoczeniu.

— Dalej jechać nie wolno! — rzekł doróżkarz, widząc, że choć stanąłem już przed bramą wystawy, nie śpieszyłem się wysiadać. Zapłaciwszy przeto 40 centów (obecnie 38 kop.), wspólnie z innymi podążyłem do środka. Oczom moim przedstawił się bardzo przyjemny widok. Pomimo, że krakowska wystawa co do rozmiarów swoich nie może iść w porównanie z warszawską, to jednakże kierujący budową dali dowód gustu i znajomości tego, do czego się wzięli. Trudno na 12-morgowej przestrzeni rozlokować tyle różnorodnych przedmiotów dogodnie i zręcznie. Nieco poza środkiem placu wystawowego, wprost głównej umieszczono pawilon główny, z wieżyczkami w stylu bizantyńskim, od połowy oskłonony i upiękuszony flagami o barwach biały z niebieską i czarnej z żółtą. Przed nim dwie lampy elektryczne, które wieczorem cały plac przed głównym pawilonem oświetlają silnie, dodając całemu otoczeniu jeszcze więcej uroku.

Na prawo i lewo kilkadziesiąt kiosków różnej wielkości i barw wpośród klombów, trawników i wodotrysków, w których mieszczą się już to rzeczy pojedynczych wystawców, już stowarzyszeń i spółek. Po za głównym pawilonem, w czworoboku są pomieszczenia dla inwentarza żywego, nadzwyczaj starannie zbudowane i tem dogodne, że obok studni specjalnie dla potrzeb inwentarza pobudowanych, mają wodę z rzeczki Rudawki, która w jednym swym zakręcie dotyka placu wystawy i służy zarazem do zasilenia wodotrysków i akwaryum. Obecnie na tym placu mieści się tylko bydło rogate, ale następnie po usunięciu bydła, zjawi się trzoda chlewna i drób, a dopiero 20 września konie. Pomyśl to bardzo dobry, gdyż wystawa posiada coraz to coś nowego, przez co kasie przybywa dochodu, a jedne i te same budynki pomieszczą potrójną ilość inwentarza. Pod tym względem krakowianie dali dowód praktyczności, z której wartoby i u nas skorzystać.

Miałem dosyć czasu przyjrzeć się całemu wewnątrznemu urządzeniu wystawy, albowiem asystujący przy nabożeństwie w kościele Panny Maryi namiestnik Galicji, Zaleski, kazał na siebie dosyć długo czekać całemu wystawowemu komitetowi. Nareszcie dały się słyszeć głosy: „jedzie już, jedzie“... I rzeczywiście eleganckim powozikiem, zaprzężonym w parę ładnych siwków, zjechał przed główny pawilon w towarzystwie dyrektora wystawy, adwokata Jakubowskiego.

Fajerkasy więc nikt nie weźmie!

Smutno!

Oj, smutno wszędzie i nie się nie udaje, to też nie dziwne, że i najmniej procentująca zwykle instytucya, jaką jest teatr polski, nie ma u nas powodzenia.

Radom dawno nie oglądał Towarzystwa tak doborowego, jakim jest dziś u nas bawiące Towarzystwo p. Texla: opera, operetka, komedia, wszystkie trzy niezłe, a w dodatku teatr nowy i mimo tego wszystkiego na przedstawieniach... pustki.

Liczny bardzo utrzymać personel, nielada zdanie. Dyrektor kręci się jak mucha w ukropie, ale bez rezultatu. Pustki i pustki.

Sprowadził Leszczyńskiego... pustki, sprowadził Kamińskiego... pustki.

— Ale, bo proszę pana, pan to się ociera koło teatru, mógłby pan przecież poradzić Texlowi, żeby chociaż na kilka występów sprowadził nam Żółkowskiego, wtedy to i ja nawet poszedłbym do teatru — rzekł do mnie w tych dniach jeden z amatorów gruszek na wierzbie.

Tak, panie Texel, daj nam pan gruszek na wierzbie, a będziesz miał powodzenie.

?

Przywitany został mową prezydenta miasta Krakowa, Słachtowskiego. Mowa wypowiedziana była płynnie, że jednak mówca założył sobie zaznajomić słuchaczy z historią wystaw wogóle, a wystawy krakowskiej w szczególności, była przeto nieco przdyługa i zmusiła pana namiestnika przy następnych z kolei mowach Artura hr. Potockiego, prezesa wystawy i hr. Tarnowskiego, marszałka krakowskiego, nakryć się parasolem przed słońcem. Tylko mowy okolicznościowej, dziękczynnej za to co się zrobiło, a zagrzewającej do dalszego działania w tym kierunku na przyszłość, nie było. Może mówcom dopisała werwa przy „obiedzie wspólnym“ ale na tym dla wygórowanej ceny nie byłym. Po mowach nastąpił przegląd wystawy przez pana namiestnika, zastępującego następcę tronu, arcyksięcia Rudolfa, wspólnie z komitetem i zaproszonymi gośćmi, poczem wszyscy udali się do Sukiennic, do Krakowa, dla otwarcia wystawy sztuki krajowej. Sędziwy Matejko witał w przybytkach sztuki pana namiestnika i gości.

Wszystko, co w sztuce krajowej zawiera w sobie godne go widzenia, mieści się w obszernych salach dawnej budowy polskiego mieszczaństwa magnata, który dla jednej urody ją wystawił, a potomność jako zabytek dawnej świetności przechowuje. Wygórowana tylko nieco cena biletu wejścia (gulden), nie wiem, czy właściwą była.

Pierwszy dzień wystawy w Warszawie daje zawsze znaczny dochód kasie, ależ tam za wejście płaci się 30 kop., tutaj zaś, że względu, że za obejrzenie akwaryum płacić trzeba oddzielnie, nie każdego stać na taki wydatek i tem się tłumaczy małe ożywienie, jakie towarzyszyło otwarciu wystawy w Krakowie. Do drugiego listu zachowuję sobie bardziej szczegółowy opis tych działów wystawy, które na szczególniejsze odróżnienie zasługują — a jest takich dosyć.

Ale, ale, byłbym zapominał; przybyła na wystawę cała rodzina Huculów z pod Kolomyi ojciec, matka, córka, dzieci i synek mały. Każdy to lud, ubrany podobnie do górali, ale strój bogaty, widocznie odświętny. Rodzina cała wysłana kosztem gminy. Po polsku dobrze rozumieją a mówią po rusińsku. Chodzą ciągle w otoczeniu ciekawych krakowian, którzy zabawiają ich pytaniami i centami.

Kto z gospodarzy chce poznać chów bydła rasy krajowej i mieszanej z zagranicznymi, kto jest amatorem łowiectwa i rybołówstwa, kto z naszych pp. balcharzy chce poznać, że pracą na własnym warsztacie można konkurować z maszynami, kto zresztą może tylko, śpieszcie na wystawę, nauczyć się można wiele, zachęcić do pracy i o niejednej trosce zapomnieć.

Pogoda sprzyja cudowna, wszystko więc składa się na to, aby wystawa krakowska miała powodzenie.

X.

Z KRAJU.

Węgiel kamienny. Na gruntach majątku Rokitno Szlacheckie, w pow. będzińskim, gub. piotrkowskiej, w głębokości czterech sążni natrafiono na pokład wyborowego węgla kamiennego. Podobno pokład, węgla leży pod 400 morgami gruntu. Dotychczas, dla braku funduszy, właściciel dóbr do eksploatacyi nie przystąpił.

Projekt kupna Zakopanego. Towarzystwo Tatrzzańskie zwróciło się do marszałka krajowego z projektem zawiazania spółki akcyjnej do nabycia Zakopanego, które, jak donosiliśmy, ma być sprzedane drogą licytacji publicznej.

ZE SWIATA.

Ubezpieczenia sezonowe. W Szwajcaryi, w kantonie Zúrichskim, odbywają się obecnie wielkie manewry wojsk miejscowych w okolicach miasta Uster i Pletikom. Przed manewrami wprowadzono obowiązkowe ubezpieczenie nie się na wypadek śmierci lub kalectwa, tak zwyczajnego żołnierza, jako też i oficerów. Za ubezpieczenie takie żołnierze placą po 1 1/2 franka każdy, oficerowie zaś po 5 fr., wzamian za to towarzystwo asekuracyjne rodzinie, zostającej po prostym żołnierzu, wypłaca natychmiast sumę 3.000 fr., po oficerze zaś 10.000. W razie zaś kontuzyi żołnierze otrzymują 3 fr. dziennie, a 10 fr. dziennie oficerowie do czasu wyzdrowienia.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

S. P. Gabryel Roźniecki, jeden ze znanych kompozytorów polskich, zmarł temi dniami w Warszawie, w wieku lat 75. Nieboszczyk służył niegdyś w legii cudzoziemskiej w Algierze i pod Garibaldiem we Włoszech. Po

powrocie do kraju, był czas jakiś dyrektorem Opery w Warszawie, oraz profesorem harmonii i kontrapunktu w Instytucie muzycznym. Zostawił po sobie liczne kompozycje muzyczne, pomiędzy którymi znajdują się: opera „Oranżyski“ i oratorium *Statut Mater*.

Z akademii Piotrowskiej. Z pomiędzy Polaków, którzy w r. 1886 ukończyli kurs nauk w akademii piotrowskiej pod Moskwą na wydziale agronomicznym, na ogólnej radzie akademickiej p. Piotr Płodowski został zatwierdzony w stopniu kandydata nauk gospodarczych i zaproszony na asystenta przy prof. M. Czerwińskim na katedrze zootechniki.

Po wysłuchaniu sprawozdania doktora Monin, który w charakterze delegata zwiedził warszawską wystawę higieniczną, francuskie towarzystwo higieny w Paryżu postanowiło zaprosić na członków korespondentów w Warszawie: inżyniera Grotowskiego, oraz doktorów: Polaka, Lubelskiego i Jasińskiego. Temu ostatniemu komitet organizacyjny i sędziowie wystawy przyznali najwyższą nagrodę za tablice niekiształności i zbroceń wieku młodocianego.

Archiwum Sanguszków. Kosztem właściciela Sławutty, ks. Sanguski, zaczęto drukować we Lwowie szczegółowy opis archiwum ks. Sanguszków, bogatego w dokumenty historyczne z w. XIV, XV i XVI. Pracy tej dokonał p. L. Radziwiński, przy współudziale pp. Skobielskiego i B. Gorczakowa.

Order artystyczny. W Austrii ufundowano nowy order „*Litteris et Artibus*“. Order ten, który nosić należy na szyi na czerwonej wstędze, otrzymali już malarze: Matejko, Munkaczy, Angeli i Benksur.

Wiadomości polityczne.

Nowoobranemu księciu bułgarskiemu dotychczas idzie wszystko jakby po grudzie. Agencya północna wprawdzie donosi o skojarzeniu gabinetu, w którego skład weszli Stambulow, Stoilow, Strański, Mukturów z Naciewiczem, który objął tekę finansów, ale tyle razy te doniesienia odwoływano następnie, że wstrzymać się na ich ostateczne potwierdzenie bezpocznię. To ciągle wahanie się uczestniczenia w rządzie tych, co przecie właśnie księcia do Bułgarii ścigali, każe podejrzewać, że dawniej nią rządzący odbierali z kąśdś wskazówki, które gdy nagle ustały, nie wiedzieli chwilowo co począć. W każdym razie sformowanie ministerstwa jest rzeczą dla księcia ważną, bo bez tego kraj ma niby panującego, ale naprawdę nie ma rządu.

Cesarz Wilhelm na przeglądzie wojsk z powodu nierówności gruntu (styl urzędowy) potknął się i upadł, stłukłszy bok, ale mu nic nie grozi. Doniesienia, że Bismarck pojedzie mu towarzyszyć na manewrach pod Gdańskiem, a z p. Kalnoky'ni w zapewne się wpród nie obaczy, że zdrowie następcy wciąż budzi obawy i że cesarz austriacki zaprosił na manewry w Morawii generała Waldersee, domniemanego następcę starego Moltkego i przy swym stole obok siebie go posadził, stanowią dziś podstawę ważniejszych nowin.

„Politische Correspondenz“, która zwykle bywa dobrze poinformowaną, twierdzi, że dyplomacya angielska po dziś dzień nie została zawiadomioną o projektowanej kombinacyi mianowania generała Ernrotha na wielkorządcę Rumelii. Zdaje się owszem, że w Konstancyi co raz bardziej godzą się z tą myślą, że najlepiej będzie pozostawić w spokoju ks. Ferdynanda, byle niczem nie obrażał zwierzchnich praw Turcyi; ztamtąd również donoszą, że do Erzerumu wysłano kilkanaście ciężkich dział Krupa.

Towarzystwo berlińskie zmonopolizowania handlu okowitą zawiesiło swe czynności dla zbyt szczupłej liczby popierających jego zamiary. Wiele po dziennikach niemieckich rozpraw nad olbrzymią, projektowaną koleją żelazną wskroś całej Syberyi aż do brzegów Oceanu Spokojnego; utrzymują, że wykonanie tej kolei, niestychanie mało kosztownej, wprowadziłoby Rosyą na pierwszorzędną stanowisko w Azji, dając jej możność koncentrowania swych wojsk na pograniczach Chin, Indyi, Korei, której portów szczególnie potrzebuje marynarka rosyjska.

Z wiedeńskich gazet donoszą, że Ejub-chan, pretendent do tronu w Afghanistanie, niedawno zbiegły z pod perskiej obserwacyi, jeszcze nie zdołał schronić się do Rosyi. W Petersburgu sąfo los Emira niespokojni, albowiem Anglia przyrzekła Szachowi perskiemu milion franków nagrody za

ujęcie go i osadzenie napowrót. Szach perski w zamierzonej po Europie podróży odwiedzi także papieża, któremu o tem donosił, przysyłając podarunki.

Ks. Meszczerski, redaktor „Grażdanina“, doskonale stracił w jednym z artykułów swoich całą formę rozumnej polityki Rosyi, temi słowami: W każdym razie polityce tej należy niedowierzać Francyi z powodu jej bezsilności, Niemcom zaś z powodu ich siły i porządku.

Pierwszy dziennik włoski „Secolo“ z okazji owacyi, czynionych przez Francuzów nad grobem Katkowa, ogłosił wyimek z korespondencyi prywatnej nieboszczyka do przyjaciela zamieszkałego w Lugano.

„Nienawidzę Francyi — pisze Katkow — na śmierć: jako ognisko w przeszłości i terażniejszości liberalnych i rewolucyjnych rozruchów i nie tracę nadziei, że ujrzę ten dzień, w którym poraz drugi do rozumu będą ją przyprowadzać Prusy. Derouledé zatem pielgrzymował z innymi do grobu tego, który pragnął nowego najścia barbarzyńców na Francye, jak pompatycznie wyrażają się paryżanie.

Temu poecie (politykami nigdy poeci nie byli, przykładem Lamartine) ks. Meszczerski słów pogardy nie szczędzi, a manifestacye dla niego czynione w Rosyi przez kupców i dziennikarzy nazywa śmieszniemi i szkodliwymi. Szkodliwymi dla tego, bo w tem zetknięciu z francuzami, rosyjanie mogli ponieść szkodę. U dzisiejszych francuzów bowiem frazes zastępuje wszystko. Czynów nie ma nic, przedewszystkiem nie ma tego, czego w słowach jest zawile: męstwa i odwagi, partytyzmu i energii, a wszystko to daje „miłość prawdy“ tylko.

Dalej mówi: Niemców byłymi lepiej zastraszyć, gdybyśmy francuzom powiedzieli: przeć od nas narodzie, który nie uznajesz Boga, narodzie, który nie umiesz walczyć i setkami tysięcy poddajesz się nieprzyjacielowi, narodzie, który cały swój partytyzm zasadzasz na frazesach. Nie możesz być sprzymierzeńcem narodu rosyjskiego.“

Zestawiwszy najświeższe w sprawie bułgarskiej wiadomości, można by się obawiać, czy nie utonie ona pośród not okólników i innych dokumentów dyplomatycznych, które wywołała. Znowu wiele mówią o propozycjach Porty, aby ks. Bismarck przyjął w tej sprawie pośrednictwo. Ogół pism zgadza się na to: że, aby generał Ernroth przyjął ofiarowaną mu władzę nad Bułgaryą i Rumelią, potrzeba wprzódy, aby Turcyja, jako państwo zwierzchnicze, oba te kraje do porządku doprowadziła. Wszystkie zaś poważniejsze urzędowe gazety zapewniają, że wszystko, co pisma już w tej sprawie rozgłosily, conajmniej jest przedwczesne.

Cesarz Wilhelm nie będzie mógł być na manewrach w Szczecinie. Następcą tronu, mimo zamierzonej podróży do Szwajcaryi, wraca do Berlina, zapewne zmuszony niepokojem o zdrowie ojca.

Wybory do nowego zgromadzenia narodowego w Bułgaryi naznaczone na 8 września; stan obłączenia zniesiony.

Co najpewniejszego w tem wszystkim, to to, że w Berlinie nałożą podatek od papierów zagranicznych.

Najwięcej to obchodzi rosyjskie, których jest za milardy.

TELEGRAMY.

Sofia, 4 września. Stan obłączenia będzie zniesiony z dniem 7-m września, a wybory zostały rozpisane na 9-ty października. Ukazy co do tego już ogłoszone. Byli ministrem wojny major Petrow mianowany został komendantem szkoły junkierskiej. Z rozporządzenia księcia Ferdynanda telegramy nadal nie będą podlegały cenzurze. Na cześć księcia odbył się bal w kasynie oficerskiem.

Berlin, 4 września. „Vossische Ztg.“ donosi z Paryża, że aresztowano czterech paryżkich dziennikarzy i jednego oficera belgijskiego, podejrzanych o zbieranie dla władz niemieckich szczegółów mobilizacyi.

Wiedeń, 5 września. Zgromadzenie ludowe czeskie w Bronowicach w Morawii zostało rozwiązane, z powodu gwałtownych wystąpień mówców, którzy głos zabierali przeciw ministrowi Gautschowi. Podobne zgromadzenie na górze Lipowej zostało zabronione, pomimo to jednak wydano odczyt, wzywające do jaknajliczniejszego udziału.

Berlin, 5 września. Usposobienie giełdy prawie bez żadnej zmiany. Za bilety Banku rosyjskiego płacono 180,4/10 i 180,5/10 w drugim terminie więcej niż w sobotę o 25 fen.

Berlin, 6 września. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ powiada, że polityka niemiecka użyje całego swojego

wplywu na to, aby poskromić ambitnych książąt bułgarskich, naruszających traktat berliński, którego się Niemcy trzymają przez poszanowanie własnego podpisu. Gazeta nie znajduje żadnego usprawiedliwienia dla knoń korburskich.

Berlin, 6 września. Z powodu wiadomości o zamierzonym wyjeździe do Sofii ks. Klementyny sasko-koburgskiej, córki króla Ludwika Filipa, „Nordd. allg. Ztg. żywo występuje przeciw polityce orleanistowskiej w Bułgarii. Awanturnikom bułgarskim, Niemcy pod żadnym pozorem sprzyjać nie będą, kierując się co do tego własnymi interesami, a nie współubiegając się z Francją o względy Rosji.

ROZMAITOSCI.

Nowe przekleństwo. — A bodajże wypalił nieklegonego papierosa.

NADESŁANE.

Panom Handlującym
poleca swoje usługi firma:
Kalinowski i Przepiórkowski
w Warszawie
W HOTELU EUROPEJSKIM
SKŁAD
Wyrobow Tabaczych.

TEATR LETNI.
W sobotę, 10 b. m. na benefis
KAROLA KOPCZEWSKIEGO
po raz pierwszy
Z PRZYJEMNOŚCIĄ!
Komedia w 4 aktach G. Mosera, opracowana przez L. Śliwińskiego.
OSOBY:
Edward Olski, kupiec P. Dłuski
Julia, jego żona P-i K. Texel
Panna Apolonia, jej ciotka P-i Pichor
Domski, wspólnik Olskiego P. Michałowski
Karol, subjekt P. Pol
Fraciszka, służąca Olskich P-na Prawdzic
Krewkiewicz P. Winkler
Helena, jego kuzynka P-i Czyżkowska
Emil Cienkusz P-i Kopczewski
Lekarz kąpielowy P. Gorzkowski
Komisarz policyi P. Tomaszewicz
Zarski, kapitalista P. Nowakowski
Kelner, P. Dąbrowski
Służący P. Senkowski
Posługacz pierwszy P. Wysocki
Posługacz drugi P. Susecki

O G Ł O S Z E N I A.

Lekeye Tańca

udzielam w gimnazyach, pensjach, domach prywatnych, oraz w sali W-nej Libiszewskiej w domu W-nej Rörich, na rogu ulicy Żytniej i Rynku, drugie piętrowo.

Józef Szalow,
Artysta baletu warszawskiego.

Do wynajęcia zaraz

Dwa pokoiki z przedpokojem

na drugim piętrze, w domu, gdzie Redakcja, tamże do sprzedania fortepian fabryki „Krall i Sejdler“ w najlepszym stanie. — Wiadomość w Redakcyi.

BONA

jest do umieszczenia tu lub na prowincyi. Wiadomość u P. Dużbabeł N. domu 69 ulica Mleczna. Tamże jest do sprzedania maszyna do szycia bardzo tanio, systemu nowego.

PIANINA

najnowszej konstrukcyi i o bardzo śpiewnym tonie, od 300-400 rs. z 3 letnią gwarancją. poleca:

FABRYKA FORTEPIANÓW
C. A. Fiedlera
w Warszawie
ulica Wielka N. 45, róg Słiskiej i Siennej.

DRZEWKA OWOCOWE

są do sprzedania

w dobrach Sucha, pod Białobrzegami. Cena kop. 30 za sztukę. Zamówienia adresować należy do Zarządu Dóbr.

Szkółki w każdym czasie zwiedzać można.

W KONARACH

(stacya poczt. Przytyk)

na sprzedaż tryki po cenach przystępnych oraz 200 skopów 3- i 4-letnich, zdalnych do chowu.

Gospodynin

energiczna, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie poszukuje obowiązku.

Laskawe oferty uprasza składać w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

POTRZEBNE PIANINO

lub fortepian

do wynajęcia.

Wiadomość **Męczkowski, Zarząd Kolei.**

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

„KURYER CODZIENNY“

pismo polityczne, społeczne i literackie, istniejące od lat 23, przeszło na własność

Gebethnera i Wolffa

i wychodzi codziennie wieczorem a w niedziele i święta rano, z BEZPŁATNEMI DODATKAMI, wydawanymi stale codziennie zrana, prócz świąt i dni poświęconych.

Stali skład nowej redakcyi „Kuryera Codziennego“ stanowią: pp.: Władysław Bogusławski, Tadeusz Czapelski, Kazimierz Filipowski, Maryan Gawulewicz, Juliusz Granowski, Czesław Jankowski, Edward Lubowski, Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), Władysław Sabowski (Wołody Skiba), Włodzimierz Stebelski, Józef Włoskiewicz, Dr. Józef Wolff.

Program „Kuryera Codziennego“ obejmuje: Wiadomości bieżące, miejscowe, prowincjonalne, zagraniczne, teatr, wiadomości administracyjne i urzędowe, polityka, obfite telegramy, porady prawnika, sprawozdania sądowe, kalendarz, poradnik domowy, odpowiedzi od redakcyi na wszelkie zapytania czytelników, logogryfy, zadania, szarady i t. p. — Dział przemysłowo-handlowy помещаа najobfitsze sprawozdania i telegramy z dziedziny przemysłu i handlu. — Oprócz powieści i nowel pierwszorzędných pisarzy polskich „Kuryer Codzienny“ zamieszcza w odcinku: STAŁE KRONIKI TYGODNIOWE Bolesława Prusa, przeglądy literackie i artystyczne, oraz fejetony przygodne wszelkiej treści.

Cena prenumeracyjna „Kuryera Codziennego“ czyni ten dziennik najtańszem z pism polskich większego rozmiaru, wynosi bowiem:

w Warszawie: Miesięcznie kop. 50 (z odnośnieniem do domu kop. 55).

Na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Redakcyja i Administracyja w Warszawie, róg Krakowskiego przedmieścia i Trębackiej (Stara poczta).

Wyprzedaj obic papierowych po cenie niżej kosztu!!!

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

ORAZ

WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH

J. TENNENBAUMA

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150
W RADOMIU

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obic papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

Magazyn Ubiorów Męzkich

istniejący od roku 1865,

L. LEWIŃSKIEGO

w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej, w domu W-go Rozenbluma (po Warunkiewicz)

zaopatrzony został na nadchodzący sezon w duży wybór najlepszych towarów krajowych i zagranicznych i wykonywa wszelkie obstalunki podług najświeższej mody, po cenach najniższych. — Dwa garnitury ubrania wykonywa w 24 godzin dobrze i elegancko. — Z czem poleca się względem Szanownej Publiczności

Z poważaniem Lewiński.

MAGAZYN STROJÓW I SUKIEN DAMSKICH

J. ZEMBRZUSKIEGO z Warszawy

z dniem 1-m września b. r. otwartym został

w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej, w domu W-go Trzebińskiego.

Wyrabia ubiory z własnych i powierzonych materyałów, przyjmuje obstalunki po cenach możliwie niskich, oraz posiada na składzie KONFEKCYE DAMSKIE i TOWARY NORYMBERGSKIE.

FABRYCZNY

SKŁAD

KAPELUSZY

I CZAPEK

ANTONIEGO TUCZYNA

istniejący w Warszawie przy ul. Podwale Nr. 16.

w Radomiu przy ul. Rwańskiej Nr. 38

poleca na każdy sezon w wielkim wyborze: kapelusze cylindrowe, filcowe męskie i dziecinne, szapoklaski jedwabne, kapelusze słomkowe, ryżowe palmowe itp. Czapki w najrozmaitszych fasonach; czapki barankowe, bobrowe i wszelkie inne futrzane. Czapki dla pp. wojskowych, urzędników i uczniów, jakoteż czapki liberyjne. Przyjmuje wszelkie obstalunki. Wynajmuje szapoklaski i odnawia stare kapelusze. Prasowanie cylindrów na poczekaniu.